

Marek Budziarek

Wyznania i religie w Łodzi w XIX wieku

Łódzkie Studia Teologiczne 4, 7-20

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK BUDZIAREK

WYZNANIA I RELIGIE W ŁODZI W XIX WIEKU*

WPROWADZENIE

Łódź zawsze była inna. Jej europejska kariera zadziwiała współczesnych i potomnych. Z niewielkiej miłośnicy na początku ubiegłego stulecia, rzuconej gdzieś w połowie drogi między Łęczycą a Piotrkowem Trybunalskim, w przeciągu kilkudziesięciu lat poprzedzających wybuch I wojny światowej stała się ogromnym molochem przemysłowym. Bezprecedensowy w skali europejskiej rozwój miasta wielkoprzemysłowego wzbudzał zainteresowanie historyków, socjologów i demografów. Zainteresowania w tym względzie koncentrowały się przede wszystkim na zagadnieniach nietypowości tworzenia się rodzimych elit, wyjątkowości radykalizmu społecznego oraz osobliwej rewolucyjności. Fenomen tego miasta nad Łódką polegał również na jego składzie narodowym i wyznaniowym, a co za tym idzie niespotykanym gdzie indziej tyglu narodowościowym i religijnym.

1. KATOLICYZM

Kiedy w czerwcu 1987 r. ordynariusz łódzki biskup Władysław Ziółek witał w Łodzi Ojca Świętego Jana Pawła II, powiedział: „Łódź to krótka nazwa, która oznacza obfitą treść. Była Łódź ziemią obiecaną dla tułaczy poszukujących chleba. Znaczyły ją tysiące kominów fabrycznych i jak dawniej, tak również obecnie słychać w niej, jak w żadnym innym mieście w Polsce miarowe odgłosy maszyn i warsztatów”. Zanim to jednak nastąpiło w ubiegłym stuleciu, na mieścinę zwaną Łodzią mało kto zwracał uwagi. Może poza lokalną władzą książęcą lub hierarchią Kościoła katolickiego. Najstarsze bowiem zapiski dotyczące lokalnej społeczności związane są przede wszystkim z dziejami katolickiej wspólnoty skupionej wokół łódzkiej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

* Poniższy szkic poświęcam memu wielkiemu mistrzowi, ks. prof. dr. hab. Bolesławowi Kumorowi z Instytutu Historii Kościoła Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w jego 70. rocznicę urodzin.

Geneza tej parafii ginie gdzieś w mrokach XIV w., tak jak i samej wsi Łodzią zwanej. Powszechnie przypuszcza się, iż biskup włocławski Zbilut Galanczewski (1364–1383) zbudował nad rzeką Ostrogą (od XIX stulecia nazywaną Łódką) kościół, przy którym arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogoria Skotnicki (1342–1371) erygował parafię. Kiedy się to jednak stało, nikt naprawdę nie wie. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że erekcja parafii nastąpiła między 1366 r. (kiedy ukończono budowę świątyni) a 1371 r. (w momencie, kiedy ociemniały arcybiskup zrezygnował z rządów archidiecezją gnieźnieńską).

Dobra łódzkie – monarsza własność – przed 1332 r. przeszły we władanie biskupów włocławskich. Od początku XV stulecia Łódź miała królewskie prawa miejskie, ale pod względem jurysdykcji kościelnej znajdowała się nadal w granicach archidiecezji gnieźnieńskiej. Ot, taka wysepka Gniezna na obszarze podległym Włocławkowi. Podobnie jak Wolbórz, który także był własnością hierarchów z Włocławka, ale tamtejsza kolegiata podlegała Gnieznu. Niekończące się spory między Gniezmem a Włocławkiem były spowodowane istniejącym dualizmem przynależności terytorialnej i jurysdykcji kościelnej naszego miasta. Przetargi hierarchów kościelnych musiały być poważne, w połowie bowiem XVIII w. „problem łódzki” przekazano do rozstrzygnięcia Stolicy Apostolskiej. Wówczas to bodaj pierwszy raz w historii chrześcijaństwa Kuria Rzymska miała możliwość zapoznać się – w sposób bezpośredni – z Łodzią i jej Kościołem lokalnym.

Już w 1761 r. ordynariusz włocławski Antoni Dembowski (1753–1763) zwrócił się do arcybiskupa gnieźnieńskiego Władysława Łubieńskiego (1759–1767) z propozycją zamiany odpowiednich parafii tak, aby ułatwić pracę duszpasterską obu diecezji. Ta drobna reorganizacja uzyskała nawet aprobatę Prymasa Polski, jednakże kapituła metropolitalna propozycji tych nie przyjęła. Odwołano się więc do Rzymu. Ojciec Święty Klemens XIII po zapoznaniu się z całą sprawą i wysłuchaniu wszystkich stron „konfliktu” wydał dekret *Quod cum pro parte*, którym zakończył wielowiekowy spór. Nuncjusz warszawski Eugeniusz Visconti, jako delegat apostolski, 9 maja 1765 r., ogłosił decyzję papieża. Parafia łódzka wraz z kilkoma innymi miejscowościami (wśród nich był również Wolbórz) ostatecznie przeszła pod zarząd biskupa włocławskiego.

Zmiana przynależności diecezjalnej na niewiele się Łodzi zdała. Co prawda dało to asumpt do wybudowania nowego drewnianego kościoła parafialnego (poświęconego w 1768 r.), jednakże miasto stopniowo podupadało, a ludność coraz bardziej się pauperyzowała. Sytuację tę pogłębiły jeszcze bardziej rozbiory, zwłaszcza drugi, kiedy to Łódź znalazła się w domenie króla Prus. Zaborca przeprowadził sekularyzację dóbr biskupów włocławskich i przejął całkowitą administrację miasta, a nawet planował pozbawienie Łodzi praw miejskich.

Sytuacja miasta nad Łódką, a także miejscowej parafii zmieniła się diametralnie w konstytucyjnej dobie Królestwa Polskiego. W 1820 r. bowiem, z inicjatywy Stanisława Staszica (reprezentującego rząd) i Rajmunda Rembienińskiego (przedstawiciela władz województwa mazowieckiego), Łódź zaliczono w poczet

miast fabrycznych. Dwa lata wcześniej, w wyniku reorganizacji Kościoła rzymskokatolickiego w Królestwie Kongresowym, utworzono metropolię warszawską (na mocy bulli papieża Piusa VII *Militantis Ecclesiae* z 12 marca 1818 r.) i dokonano nowego podziału diecezji w całym Królestwie (zgodnie z bullą papieską *Ex imposita nobis* z 30 czerwca 1818 r.). W efekcie tych posunięć Stolicy Apostolskiej parafia łódzka, jak również znaczna część miejscowości z tego obszaru diecezji wrocławskiej, znalazła się w granicach archidiecezji warszawskiej.

Te dwa wydarzenia – państwowe i kościelne – stworzyły dla naszego miasta, miejscowego Kościoła i katolików, którzy w większości byli narodowości polskiej, zupełnie nowe formy istnienia i funkcjonowania. Łódź w niezwykle szybkim tempie zaczęła się przeradzać w wielką metropolię przemysłową, a lokalna parafia stanęła przed zupełnie nowymi problemami duszpasterskimi. Oczywiście należy pamiętać, że antykościelna polityka zaborcy rosyjskiego nie pozwalała na normalne prowadzenie apostołatu. Ograniczano swobodę działania kościelnego, skutecznie torpedowano rozbudowę organizacyjno-parafialną, podsycono antagonizmy narodowościowe oraz tolerowano ruchy schizmatyczne. Do tego wszystkiego w drugiej połowie ubiegłego wieku pojawiła się paląca kwestia społecznego oddziaływania katolicyzmu w środowisku robotniczym.

Mimo zewnętrznych trudności łódzki Kościół katolicki zupełnie poprawnie funkcjonował w „nienormalnych” warunkach wielkiego molocha narodowościowego, kulturowego i wyznaniowego. A nawet więcej, stworzono tu pewne formy duszpasterstwa środowiskowego, którymi Łódź mogła się poszczycić w skali ogólnopolskiej. Ksiądz Marceł Godlewski (z kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża) i ks. Jan Albrecht (wikary z parafii św. Józefa), na przełomie XIX i XX w. podjęli skuteczne próby przeszczepienia na grunt łódzki wzorców chrześcijańskiego ruchu robotniczego. Ksiądz Antoni Rogoziński – zaliczany do radykałów społecznych – zabiegał o pracę dla robotników, bronił ich przed nadmiernym wyzyskiem. Ksiądz Franciszek Szamota przy parafii Wniebowzięcia NMP związał Związek Katolicki, a ks. Ludwik Dąbrowski ostro protestował przeciw przeciążaniu pracą dzieci, nocnej pracy dziewcząt i kobiet, naruszaniu praw robotników do świętowania niedziel i świąt kościelnych. Z kolei proboszcz parafii św. Stanisława Kostki, ks. Wincenty Tymieniecki organizował pracę społeczną, rozbudzał patriotyzm wśród swoich parafian.

Pewna apatyczność katolików łódzkich, wśród których od połowy XIX w. aktywną rolę odgrywali nowo przybyli emigranci z Czech i Saksonii, wpływała z ich wiejskiego pochodzenia, ich miernych aspiracji kulturalnych, patrzenia na rzeczywistość przez pryzmat najprostszych potrzeb materialnych. Członkowie Kościoła katolickiego zawsze tacy byli. Z pewnością nie wszyscy, ale ton łódzkiemu społeczeństwu nadawał ogół, a ten był zagoniony między fabrycznymi ulicami. Nadto przez pewien okres zdominowany przez inne nacje, wyznawców innych religii i członków innych Kościołów.

2. JUDAIZM

Przed długie wieki Żydzi tylko przelotnie nawiedzali Łódź. Systematycznie zaczęli się w niej osiedlać dopiero po drugim rozbiore Polski, kiedy znalazła się ona w granicach zaboru pruskiego. Warunki stworzone przez administrację Fryderyka Wilhelma II jednoznacznie sprzyjały stałej migracji do Łodzi. Ale dopiero lata wielkiego boomu ekonomicznego trzeciej dekady ubiegłego wieku spowodowały masowy napływ Żydów do nowo powstającego ośrodka przemysłowego.

Jednakże do drugiej połowy XIX w. społeczność żydowska, mało preferowana przez władze Królestwa Polskiego, a następnie przez lokalnych przedstawicieli carskiego aparatu władzy, nie nadawała tonu miastu nad Łódką. Trzymała się swych wiekowych zwyczajów podporządkowanych w całości prawu mojżeszowemu. Wyróżniała się nie tylko tradycyjnym strojem i odmiennym językiem, spotykała się w odrębnych świątyniach – bóżnicy przy ul. Dworskiej (a później przy ul. Wolborskiej) lub wspaniałej europejskiej synagodze przy ul. Spacerowej – ale sama izolowała się od reszty miejscowego społeczeństwa. Utworzony w 1825 r., w południowej części Starego Miasta, rewir żydowski był podwójnie izolowany. Izolowali się od reszty łodzian sami Żydzi (przez długie lata skutecznie przeciwstawiając się jakimkolwiek próbom asymilatorskim), jak również katolicko-protestanczy łodzianie (lub jak kto woli polsko-niemieccy mieszkańcy Łodzi) stawiali skuteczne bariery wychodzącym poza wspomniany rewir Żydom.

Rozwijający się wielki przemysł łódzki zakładał przedsiębiorczość, umiejętność obracania kapitałem, zmuszał do otwartości na nowinki techniczne i odpowiednie reagowanie na potrzeby rynku. Żydzi łódzcy przymioty te mieli, ale tylko niewielu z nich je wykorzystało. Pewnym więc mitem jest twierdzenie, że Żydzi opanowali wielki przemysł łódzki. Poza rodziną Poznańskich, Silbersteinów, Prusaków, Konów i Rappaportów burżuazja łódzka rekrutowała się przede wszystkim z miejscowych Niemców (tak protestantów – Geyerów, Scheiblerów, Grohmanów, jak i katolików – by wspomnieć tylko Heinzlów). Żydzi jedynie zdominowali drobny handel, przemysł i banki. Co więcej, większość niewykwalifikowanej siły roboczej wielkich zakładów przemysłowych, obok Polaków, stanowiła ludność żydowska, która przybyła do Łodzi zwabiona mirażem „ziemi obiecanej”.

Miejscowa inteligencja, nie mająca zbyt dużego wpływu na procesy miasta, przez długie lata była przeważnie obca. Początkowo niemiecka, a dopiero w drugiej połowie XIX w. polska i żydowska. Ta ostatnia w końcu ubiegłego wieku zaczęła dominować w miejscowej społeczności. Żydzi stopniowo, ale nieustannie zajmowali pierwsze miejsca wśród miejscowych adwokatów, lekarzy, a zwłaszcza twórców i ludzi kultury. Bez wątplenia Łódź nie była miejscem, gdzie talenty artystyczne mogły się w sposób autentyczny rozwijać. Dlatego też z miasta nad Łódką wyruszali na podbój świata muzycy, plastycy, literaci. Łódzki rodowód miał wirtuoz fortepianu Artur Rubinstein i wybitny, choć zapomniany, kompozytor Aleksander Tansman. Łodzianinem był postimpresjonista Samuel Hirszen-

berg, ceniono jego brata Leona, podziwiano mistrzostwo Maurycego Trębacza, mistycyzm Jankiela Adlera, ekspresję Natana Szpigla i iluminatorski styl Artura Szyka. Łódź rozślawiał w swych utworach wybitny Julian Tuwim i zawsze kontrowersyjny Jerzy Kosiński.

Co prawda ani w ubiegłym, ani w obecnym stuleciu łódzcy Żydzi nie wytworzyli rodzimej myśli teologicznej, jednakże od drugiej dekady XIX w. miejscowa gmina miała zawsze swoich własnych rabinów. Oni to właśnie inspirowali życie umysłowe lokalnej społeczności. Środowisko żydowskie zorganizowało sieć kilkudziesięciu szkół podstawowych i zawodowych, uaktywniło się także na polu charytatywnym i filantropijnym.

3. PROTESTANTYZM

Losy łódzkich protestantów przeczą powszechnie obowiązującej tezie, że Polak to katolik, a Niemiec to protestant. Już w pierwszych dziesięcioleciach ubiegłego stulecia struktura narodowa mieszkańców Łodzi absolutnie nie pokrywała się z przynależnością wyznaniową. W tym wyjątkowym mieście więcej było katolików niż Polaków, jak również mniej Niemców niż protestantów. Nadto trzeba pamiętać, że nie kto inny, ale właśnie ci ostatni nadawali ton naszemu miastu, które w krótkim czasie stało się wielką metropolią przemysłową.

Luteranizm. Era przemysłowego miasta, datująca się od 1820 r., sprzyjała przybyśsom ze zdolnościami rękodzielniczymi, których cechowała niezwykła pracowitość i przedsiębiorczość. Władze Królestwa Polskiego udzielały im kredytów, zwalniały z części podatków, przydzielały materiały budowlane. Nie zapomniano o potrzebach duchowych. Nowo przybyli wybudowali Nowe Miasto z Nowym Rynkiem w jego centrum. W południowej zaś jego części, u wylotu traktu piotrkowskiego wzniesiono nie tylko klasycystyczny ratusz, ale także równie klasycystyczny zbór luterkański Świętej Trójcy.

Żywiół protestancki był najbardziej ekspansywny w tworzącym się mieście fabrycznym. Luteranie stanowili społeczność najbardziej zorganizowaną, z własnymi instytucjami, odrębną organizację kościelną i funkcjonującymi w jej ramach prężnymi ciałami społecznymi. To oni najwcześniej uświadomili sobie swe potrzeby kulturalne, a zwłaszcza oświatowe. Właśnie koloniści niemieccy pierwsi zorganizowali nauczanie dzieci na szczeblu podstawowym. Już w 1834 r. mieli własną szkołę ewangelicką (do której uczęszczały również dzieci polskie), a także kilka szkół zawodowych. W następnym dziesięcioleciu ubiegłego wieku nieprzypadkowo przeniesiono z Warszawy do Łodzi Szkołę Realną Niemiecko-Rosyjską, mającą charakter szkoły średniej. Miejscowi fabrykanci (wśród których przeważali protestanci tacy, jak Ludwik Geyer, Karol Scheibler, Ludwik Grohman, Juliusz Kunitzer) podjęli się trudu utworzenia nawet Instytutu Politechnicznego na potrzeby tworzącego się i stale unowocześniającego się przemy-

słu włókienniczego. Akcja ta niestety z powodu nieustępliwości władz petersburskich zakończyła się całkowitym fiaskiem.

Nieustanny wzrost liczby łódzkich luteran stwarzał konieczność rozbudowy miejscowej sieci parafialnej. Świątynia przy Nowym Rynku w połowie XIX w. była już za mała, należało więc wybudować nową, większą i okazalszą. Uczyniono to w 1884 r., oddając do użytku neoromański zbór św. Jana przy ul. Dzikiej (obecnie Sienkiewicza). Mniej więcej w tym samym czasie na miejscu pierwszego zboru luteranckiego przy Rynku Nowego Miasta wzniesiono nową świątynię w stylu neorenesansowym. Uroczyste jej poświęcenie nastąpiło 3 lutego 1892 r. Na początku obecnego stulecia podjęto decyzję wybudowania kolejnego zboru, tym razem w południowej części miasta, przy ul. Piotrkowskiej. Wspaniały kościół św. Mateusza wzniesiony w stylu neoromańskim w stanie surowym oddano do użytku tuż przed wybuchem I wojny światowej, jednakże jego poświęcenie nastąpiło dopiero w 1928 r.

Ewangelicy augsburscy wydawali również własne czasopisma (pierwsze w Łodzi i to nawet w języku polskim, jako że wielu spośród nich przyznawało się już do polskości, czego wspaniałym dowodem jest ich uczestnictwo w manifestacjach religijno-patriotycznych 1861 r. inspirowane przez miejscowego proboszcza parafii Świętej Trójcy, pastora Karola Gustawa Manitusa oraz aktywny ich udział w walkach insurekcyjnych doby powstania styczniowego). Jak silny był wówczas łódzki ośrodek luterancki świadczy fakt przeniesienia w 1911 r. z Warszawy do Łodzi seminarium ewangelickiego kształcącego nauczycieli, kantorów i organistów.

Przez długi czas w obrębie Kościoła ewangelicko-augsburskiego pozostawali hernhuci, przez innych nazywani jako bracia morawczycy. Oddali oni protestantyzmowi polskiemu wielkie zasługi, zwłaszcza przez budzenie i pogłębianie życia religijnego. Zbierali się na nabożeństwa modlitwne, tzw. zgromadzenia, w porze nie kolidującej z porą odprawianych nabożeństw parafialnych. Mieli swoje domy modlitwy, swoich kaznodziejów, nieraz byli nimi kantorzy czy organiści parafialni, organizowali także dni pieśni religijnej, święto puzonistów. Kolebką tego ruchu była wieś Nowosolna, gdzie większa grupa tej konfesji pojawiła się już w 1816 r., ale Łódź stała się w połowie ubiegłego wieku głównym centrum tego ruchu i ich działalności misyjnej i ewangelizacyjnej. Pierwszą salę modlitw urządzili w 1847 r. w domu przy ul. Piotrkowskiej 105. Kilkanaście lat później, w 1859 r., wzniesli własny dom modlitwy przy ul. św. Andrzeja (obecnie Andrzeja Struga). Po jego likwidacji otrzymali działkę przy ul. Pańskiej (obecnie Żeromskiego) i tam wzniesli nową kaplicę. Poza Łodzią aktywną pracę duszpasterską prowadzili także w Pabianicach i Zduńskiej Woli.

Baptyzm. Podobno w 1867 r. łódzki buchalter Johann Rohner spotkał się z przejeżdżającym przez Łódź bliżej nieznanym baptystą. Dowiedziawszy się o istnieniu „zboru wierzących, ochrzczonych świadomie”, wraz ze swoim znajomym, tkaczem Ludwigiem Heinrichem Pufahlem udał się do Kicina koło Ciechanowa, by tam poznać *blżej sposób bycia, zapatrywania, obcowania, porządek*

zborowy, jak również naukę baptystów. Decyzja o wyznaniu osobistej wiary w Chrystusa i prośba o udzielenie ponownego chrztu była natychmiastowa. Może w jej podjęciu sprzyjał fakt, że obaj byli hernhutami i doktrynalne „nowości” nie były im obce, a sposób bycia radykalnie odwołujący się do ewangelii Chrystusowej całkowicie im odpowiadał. Nie od razu udzielono im powtórnego chrztu. Sam Rohner, kiedy powrócił do Łodzi, rozpoczął żywotną działalność misyjną. Prowadził ją w mieście, a także w podłódzkich wsiach – Dąbrowie i Starowej Górze, przede wszystkim w środowisku luterańskim. W swoim mieszkaniu przy ul. Widzewskiej (obecnie Kilińskiego) regularnie gromadził grupę osób, z którymi się modlił, czytał Pismo Święte, rozmawiał o ewangelicznym rozumieniu chrztu św. Gorliwość apostołską przyniosła spodziewane skutki. 25 września 1868 r. w stawie obok fabryki Karola Scheiblera (obecnie południowo-wschodni róg ul. Tymienieckiego i Kilińskiego) Gottfried Fr. Alf „ochrzcił na wyznanie wiary w Chrystusa” pierwszą grupę łodzian. Wśród nich byli m.in.: Albert Gutsche, Wilhelm Sperling i Reinhold Schiewe.

Grupa łódzkich baptystów, obejmująca przede wszystkim niższe lub średnie warstwy miejscowego społeczeństwa, rozrastała się w sposób niebywale szybki. W 1869 r. było ich 71, a w roku następnym ponad 100 osób. Tak wielkiemu wzrostowi liczebnemu sprzyjały warunki panujące w Łodzi. Akcja misyjna bazowała wyłącznie na grupie ewangelików łódzkich. Bliska doktryna teologiczna, podobne praktyki religijne, analogiczne motywy działania ewangelicznego, powodowały, że nie byli traktowani, jako „nowinkarze”, ale nawet cieszyli się przychylnością miejscowego pastora luterańskiego Bertolda Rondhalera. Nadto misje baptystów nie natrafiały na opór środowiska katolickiego (traktującego je jako wewnętrzną sprawę luteran) tak, jak to było w ośrodkach wiejskich Mazowsza, gdzie doszło nawet do jawnego prześladowania baptystów.

W latach siedemdziesiątych XIX w. mieszkanie rodziny Rohnera było już za małe na organizowanie zebrań dla kilku setek wiernych. Z tych też powodów w 1875 r. nabyto plac przy ul. Nawrot 27, na którym w niedługim czasie wybudowano wówczas największą, murowaną świątynię chrześcijańską w Łodzi. Tutaj duszpasterzował sławny kaznodzieja Karl Ondra, a po nim: August Liebig, Johann Eichhorst, Albert J. Gutsche i in. Efektem ich pracy misyjnej był nie tylko wzrost liczebny zboru łódzkiego (czego wyznacznikiem może być powstanie nowych placówek na Chojnach – przy ul. Rzgowskiej 41, Bałutach – przy ul. Aleksandrowskiej 60, a także w Pabianicach, Zgierzu, Aleksandrowie, Konstancynie i Piotrkowie Trybunalskim), utworzenie w 1909 r. własnego cmentarza na Dołach, zorganizowanie w 1905 r. jednego szpitala „Betlejem” (lecznicy chirurgicznej i położniczo-ginekologicznej przy ul. Podleśnej 15), domu opieki społecznej na Chojnach, zorganizowanie dwóch seminariów oraz wydawnictwa i drukarni „Kompas” (obecnie Drukarnia Wojskowa przy ul. Gdańskiej 130). Przede wszystkim jednak stworzono w Łodzi potężne centrum pracy misyjnej bapty-

stów łódzkich. A trzeba pamiętać, iż tę szeroką pracę apostolską prowadził zaledwie 1% całego społeczeństwa łódzkiego.

Kalwinizm. Zwolennicy nauki Mistrza z Genewy pojawili się w Łodzi dość późno, a ich wspólnota była nieliczna. Początkowo wszystkich kalwinistów łódzkich było zaledwie 500. Pierwszym administratorem filiału łódzkiego (powstałego w 1888 r., do rangi zboru podniesionego w 1904 r.) został niezwykle aktywny duszpasterz, pastor Władysław Semadeni. W lokalu parafialnym odprawiano 12 nabożeństw w roku (11 w języku polskim i jedno po niemiecku). Nieistnienie problemów narodowościowych w łonie zboru (przy jednoznacznie propolskim nastawieniu) powodowało niewystępowanie większych perturbacji nawet w czasie Wielkiej Wojny.

Z przyczyn natury ekonomicznej władze Królestwa Polskiego zdecydowanie faworyzowały przybywających z krajów niemieckich osadników luterańskich. Względy zaś narodowe powodowały, że prawosławny Petersburg spychał na margines życia społecznego rodzimych kalwinistów. Ich polski rodowód – sięgający jeszcze XVI w. – nie był na rękę caratowi. Rekrutowali się z polskich rodzin szlacheckich, jak to eufemistycznie określano, byli *patriotami polskimi i wrogami Rosji...* W tych okolicznościach Kościół ewangelicko-reformowany (także w Łodzi, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego stulecia) nie zdradzał większych tendencji rozwojowych, liczba wiernych nie była wielka (jeżeli nie systematycznie malała), następowało sukcesywne zubożenie materialne wiernych. Cierpiało z tych powodów życie kościelne, służba Boża, a zwłaszcza wychowanie religijne młodego pokolenia.

4. PRAWOSŁAWIE

Pierwsze pojedyncze rodziny prawosławnych pojawiły się w Łodzi na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Okres międzypowstaniowej stabilizacji, a później „odwilży” pokrymskiej oraz iluzorycznej liberalizacji życia społecznego i politycznego pierwszych lat panowania cara Aleksandra II sprzyjały kontaktom Łodzi z cesarstwem Wszechrosji. Zwłaszcza kontaktom handlowym. Dlatego też przedstawiciele łódzkiego przemysłu coraz częściej udawali się do Rosji. A stamtąd przedsiębiorcze osoby przybywały do naszego miasta. Niemniej jednak była to grupa nieliczna i niezbyt dynamiczna. Jak podawały statystyki, w 1857 r. w Łodzi mieszkało zaledwie trzech Rosjan (utożsamianych z prawosławnymi, gdyż narodowość w tym względzie wymieniano zamiennie z wyznaniowością), co stanowiło zaledwie 0,01% całej ludności miasta.

Dopiero w wyniku upadku powstania styczniowego napływ prawosławnych nad rzekę Łódkę stał się znacznie większy. Była to konsekwencja antypolskiej i rusyfikacyjnej polityki Petersburga wobec Królestwa Polskiego i represyjnego postępowania aparatu carskiego wobec ludności polskiej. Wszystkie stanowiska administracyjne przejęli Rosjanie. Miasto stało się dużym garnizo-

nem wojskowym, w którym stacjonował 37. Jekaterynburski Pułk Piechoty, 10. Brygada Artylerii i 6. sotnia 5. Dońskiego Pułku Kozaków. Z Rosji ściągnięto również cały aparat policyjny. Stąd też pod koniec stulecia w Łodzi zamieszkiwało już ponad 7 tys. Rosjan, tj. około 2,2% wszystkich jej mieszkańców. Dane te nie obejmują blisko 4,5 tys. żołnierzy przybyłych z głębi Imperium Romanowych.

Systematyczny napływ prawosławnych zmusił lokalne władze do zapewnienia im odpowiedniej obsługi duszpasterskiej. Początkowo uczestniczyli oni w nabożeństwach w gubernialnej cerkwi w Piotrkowie Trybunalskim. Zbyt duża odległość od stolicy guberni, stale wzrastająca liczba wiernych, niemożność ich poprawnego obsłużenia przez miejscowego kapelana wojskowego spowodowały podjęcie decyzji wzniesienia świątyni prawosławnej w Łodzi.

W maju 1884 r., po niespełna czterech latach budowy, poświęcono cerkiew św. Aleksandra Newskiego przy ul. Widzewskiej. Wybudowano ją w stylu bizantyjskim według projektu Hilarego Majewskiego. Niedługo potem, w 1896 r. oddano do użytku wiernych cerkiew garnizonową św. Aleksego przy ul. Jekaterynburskiej (obecnie św. Jerzego), a w dwa lata później otwarto kolejną świątynię prawosławną św. Olgi przy ul. Olgińskiej (obecnie Piramowicza). Wspaniale wyposażone, cieszące się szczególną opieką władz carskich, obsługiwane przez duchownych prawosławnych, lojalnych poddanych Imperatora Wszechrosji, były najważniejszym miejscem publicznego wyrażania swych uczuć religijno-patriotycznych łodzian wyznania wschodniego.

Na początku XX w. liczba prawosławnych znacznie wzrosła w związku z kolejną rozbudową carskiego aparatu administracyjnego i policyjnego. Nadto nowa fala Rosjan pojawiła się w Łodzi w związku z prowadzeniem prac przy budowie linii kolejowej warszawsko-kaliskiej. Wszystko to spowodowało, że w latach 1905–1906 liczba prawosławnych przekroczyła 10 tys. osób. Był to szczyt liczebny łódzkich prawosławnych. I wojna światowa i odzyskanie przez Polskę niepodległości spowodowała ewakuację całego carskiego aparatu administracyjnego, wojska i policji. W Łodzi u progu istnienia Rzeczypospolitej Polskiej zamieszkiwało niecałe 1,5 tys. prawosławnych.

5. MARIAWITYZM

Kiedy wiosną 1906 r. papież Pius X uznał stowarzyszenie mariawitów (a zwłaszcza Zakon Kapłanów Mariawitów) za nielegalne i nieważne, wikary łódzkiej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ks. Edward Marks jednoznacznie stanął po stronie wyklętych. Cieszący się niezwykłą popularnością wśród wiernych z łódzkich Bałut, jako znakomity kaznodzieja i spowiednik, potrafił przyciągnąć do nowej wspólnoty wielu łodzian. Można powiedzieć, że w sposób natychmiastowy. W początkach maja 1906 r. odprawił pierwsze nabożeństwo w ka-

plicy zorganizowanej w niewielkim pomieszczeniu domu przy ul. Widzewskiej 7. W bardzo krótkim czasie grupa wiernych mariawickiej wspólnoty bardzo się rozrosła, należało więc szukać nowego pomieszczenia do celów duszpasterskich. Drugą kaplicę urządzono w hali fabrycznej przy ul. Pańskiej 77 (obecnie Żeromskiego). Kilka, a w niedługim czasie potem kilkanaście tysięcy łódzkich mariawitów uczestniczyło w celebrach i słuchało żarliwych kazań księży: Józefa Czesława Pągowskiego, Romana Augustyna Gostyńskiego, Czesława Polikarpa Kahla, Pawła Dominika Skolimowskiego i Józefa Antoniego Hryniewiczza.

Jednocześnie ks. Marks przeniósł się do zabudowań rodzinny Halladinów przy ul. Franciszkańskiej 27 (*nota bene* znajdujących się na obszarze jego byłej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny). Zorganizował tu silne centrum mariawityzmu łódzkiego, przez długie dziesiątki lat promieniujące na całą Polskę. Za 20 tys. rubli kupił posesję w pobliżu ul. Franciszkańskiej i przystąpił do budowy solidnej świątyni. Jak dobrze zorganizował pracę i jak wielki był zapal wiernych, niech świadczy fakt wzniesienia świątyni św. Franciszka z Asyżu zaledwie w dwa miesiące.

Aktywność kapłanów i wiernych była zadziwiająca. Do 1909 r. powstały dwie dalsze parafie, a w nich murowane kościoły; Przenajświętszego Sakramentu przy ul. Podleśnej 22 i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ul. Nawrot 104. Przy każdym z trzech kościołów funkcjonowały żłobki i przedszkola, darmowe kuchnie i sklepy spożywcze. W budynku parafialnym przy ul. Franciszkańskiej sprawnie działała drukarnia, księgarnia i szkoła.

Pamiętać należy, że teren Bałut był wyjątkowy. Duże zagęszczenie biednej ludności, warunki bytowania skromne, o normalnych warunkach higienicznych nie było co marzyć, dostęp do kultury i oświaty prawie żaden. Kapłani mariawicy odpowiedzieli w sposób natychmiastowy i zdecydowany na wielkie zapotrzebowanie duchowego pasterzowania (kładącego wielki nacisk na narodową – polską formację), niesienia wielopłaszczyznowej pomocy ubogim i potrzebującym. Z ich otwartości i bezinteresowności, bezpretensjonalności, aktywności i religijnego zaangażowania brał się wyjątkowy sukces tego Kościoła. W 1909 r. liczył w Łodzi już 40 tys. wiernych. W rok później miasto nad Łódką stało się po raz pierwszy w swej historii stolicą biskupią, a jej pierwszym biskupem tutejszy kapłan mariawicki ks. Leon Maria Gołębiowski.

6. „EKUMENIZM ŁÓDZKI”

Prozelityzm, będący dążeniem do pozyskania nowych wiernych z innych wspólnot religijnych, jest naturalnym procesem w środowiskach wielowyznaniowych. A takim środowiskiem bez wątpienia była Łódź. Nadto trzeba pamiętać, że zjawisko to niekiedy związane było z przejmowaniem kultury narodu, z którym się współżyło na co dzień. W tej mierze największe możliwości mieli niemieccy protestanci. Jak już uprzednio stwierdzono, byli oni najbardziej ekspansywną grupą narodowościowo-religijną w społeczeństwie łódzkim – przynajmniej w pierwszej połowie XIX w. Niemniej jednak środowisko polskie, może mniej katolickie, było również atrakcyjne dla przybyszów osiadłych w nowo tworzącym się mieście przemysłowym.

Co prawda kulturalnie Polacy nie mogli się wówczas niczym szczególnym poszczycić, jako że było to środowisko ubogie, małomiasteczkowe, żyjące na marginesie oświeceniowych, a później romantycznych trendów kulturalnych Rzeczypospolitej szlacheckiej i Królestwa Polskiego. Co wcale nie znaczy, że kontakty z większymi ośrodkami polskimi nie istniały, ale te nie zawsze oddziaływały na twórców Nowej Łodzi. O tym, że tak musiało być, świadczy fakt stopniowej polonizacji już pierwszej generacji osadników łódzkich. Proces ten asymilacji obcojęzycznych grup ludności był widoczny przede wszystkim wśród Niemców wyznania katolickiego. Oni najszybciej się polonizowali, a warunki stworzone w Kościele rzymskokatolickim (przy jednocześnie jawnie negatywnej postawie władz carskich) musiały być na tyle atrakcyjne, że zmiana przynależności narodowej nie powodowała większych perturbacji.

Choć z drugiej strony, można by podać fakty wskazujące na daleką otwartość w kwestii językowej tak w Kościele rzymskokatolickim, jak i ewangelicko-augsburskim. Otóż w pod koniec czwartej dekady ubiegłego stulecia miejscowy proboszcz parafii katolickiej zabiegał u władz kościelnych o wikarego znającego język niemiecki, po to by mógł swobodnie duszpasterzować wśród parafian niemieckojęzycznych. Z kolei w 1888 r. w ewangelicko-augsburskim kościele św. Jana wprowadzono nabożeństwa w języku polskim dla łódzkich luteran pochodzenia polskiego.

O polonizacji Rosjan, względnie przechodzeniu prawosławnych na katolicyzm trudno cokolwiek powiedzieć. Jeżeli takie wypadki miały miejsce to na pewno nie były one liczne.

Z kolei akcja rusyfikacyjna lokalnego społeczeństwa, czyniona metodami administracyjnymi (język urzędowy, szkolnictwo, pobór do wojska) mogła przynieść pewne rezultaty, ale była ona raczej powierzchowna. Natomiast o prozelityzmie wyznaniowym nic szczególnego nie wiemy i zupełnie nie był on widoczny choćby w danych statystycznych. Cerkiew prawosławną kojarzono zawsze z zaborczą administracją, czynnikiem państwowym, lojalnością wobec Imperatora Wszechrosji. Nastawienie zaś katolików do prawosławnych wyrażało się pobłażliwością, jeżeli nie wrogością, warunkowaną względami narodowościowymi, nie zaś teologicznymi.

Ludność żydowska, zwłaszcza ta, która pragnęła opuścić miejscowe „getto” (przede wszystkim to duchowe), otwierająca się na procesy asymilacyjne, szybko się germanizowała. Prozelityzm wyznaniowy był mało widoczny. Młodzi Żydzi łódzcy, szczególnie ci, którzy kończyli wyższe szkoły zagraniczne (odsetek absolwentów uniwersytetów niemieckich był znaczny), przejmowali wzorce kultury zachodniej – w tym wypadku niemieckiej – lecz nie porzucali religii przodków. Co najwyżej laicyzowali się, nie przyjmowali zaś chrztu św. Żydzi-chrześcijanie w łódzkim środowisku byli niewidoczni. Tak zresztą jak rosyjscy mahometanie nie zmieniali religii.

Historia wyznań i religii dowodzi, że zjawisko tolerancji występuje tam, gdzie religijność jest bardzo aktywna, a nauki teologiczne stoją na wysokim poziomie. Życie jednak pokazuje, że tolerancja bardzo często pojawia się tam, gdzie zaangażowanie religijne jest powierzchowne, wiedza teologiczna ogranicza się tylko do podstawowych prawd wiary lub gdy miejscowy Kościół czy religia nie jest dominująca. W zakresie tolerancji Łódź spełniała przynajmniej ostatnie wymienione warunki.

Mieszkańcy Łodzi rekrutowali się z kręgów tradycjonalistycznych, gdzie religia przytłumiona była względami ekonomicznymi. Ci, którzy reprezentowali wyższy poziom intelektualny zainteresowani byli pomnażaniem dóbr materialnych za wszelką cenę. Religia była dla nich świątecznym dodatkiem. Postawa taka charakteryzowała niemalże wszystkie łódzkie grupy wyznaniowe. Ci zaś, którzy stanowili „masę produkcyjną” tłumieni byli w swoich dążeniach do wyższych wartości, jeżeli w ogóle takowe mieli. Praktyki religijne ograniczali do powierzchownych, zewnętrznych czynności rytualnych. I jedni, i drudzy przez długi czas wyznawali zasadę – tak charakterystyczną dla łódzian, nie tylko w ubiegłym stuleciu – *bardziej mieć, niż być*. Konsumpcjonizm tłumiał skutecznie duchowy rozwój człowieka, w tym wypadku łódzianina.

Ani protestantyzm (który reprezentowała w miarę zamożna i społecznie aktywna część łódzian), ani katolicyzm (choć on w Łodzi dominował), a tym bardziej mozaizm i prawosławie nie były w stanie narzucić innym swej wyznaniowej dominacji. Kościół protestancki nie był wewnętrznie jednolity. Z kolei Kościół katolicki nie był na tyle silny wewnętrznie ani zewnętrznie zorganizowany, by mógł skutecznie przeciwdziałać misji grup protestanckich. Zresztą „ponowne chrzty”, propagowane przez miejscowych baptystów, katolicy zbywali milczeniem, jako że był to wewnętrzny problem protestantów, a Kościół ewangelicko-reformowany nie był zbyt ekspansywny. Mozaizm i prawosławie nie stanowiły dla rzymskiego katolicyzmu poważniejszego zagrożenia. Problemy pojawiły się dopiero w końcu ubiegłego stulecia wraz z wystąpieniem w łonie Kościoła rzymskokatolickiego ruchu mariawickiego, a następnie stworzenia na jego bazie samodzielnego Kościoła starokatolickiego.

Tolerancyjność Łodzi była w pewien sposób wymuszona. Oczywiście miejscowa hierarchia rzymskokatolicka przeciwstawiała się misji mariawitów. Do jawnych wystąpień dojść nie mogło, nie byli bowiem jedyną i najsilniejszą grupą wyznaniową. Należało się liczyć z innymi. Chcąc nie chcąc –

ludność Łodzi zmuszona była systematycznie wypracowywać formy współistnienia różnych wyznań. Bez wątpienia szykany zastosowane wobec duchownych i wiernych mariawickich się zdarzały, lecz były to wypadki odosobnione. Fakt istnienia wielkiej liczby protestantów, prawosławnych i żydów tępił ostrze ataków łódzkiego duchowieństwa rzymskokatolickiego. I na odwrót – prozelityzm nie łączył się z rozbięciem dotychczasowych struktur emocjonalnych, kulturowych, ekonomicznych łodzian początku naszego wieku. Istnienie wielu niekatolickich wyznań i religii wymuszał w sposób naturalny tolerancję wyznaniową.

BIBLIOGRAFIA WYBRANA

- Bender R.; *Chrześcijańska myśl i działalność społeczna w zaborze rosyjskim w latach 1865–1918*, [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, Warszawa 1918, s. 222–228.
- : *Spoleczne inicjatywy chrześcijańskie w Królestwie Polskim 1905–1918*, Warszawa 1978.
- Budziarka M.; *Historyczny raptularz. Szkice z dziejów Kościoła w Polsce i nie tylko...*, Wrocław 1991.
- Eksterminacja duchowieństwa łódzkiego w latach 1939–1940*, [w:] *Eksterminacja inteligencji Łodzi i okręgu łódzkiego 1939–1940*, pod red. A. Galińskiego, M. Budziarka. Łódź 1992.
- Flatt O.; *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym*, Warszawa 1853.
- Friedman F.; *Dzieje Żydów w Łodzi od początku osadnictwa Żydów do roku 1863*, Łódź 1935.
- Gastpary W.; *Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII wieku do pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1977.
- : *Protestantyzm w Polsce w dobie dwóch wojen światowych*, cz. 1, 1914–1939, Warszawa 1978.
- Informator o Kościele Starokatolickim Mariawitów*, Płock 1989.
- 50. Jahre Baptisten Lodz, Nawrotstr. 1878–1928*, Lodz 1928.
- Janczak J. K.; *Struktura narodowościowa w Łodzi w latach 1820–1939*, [w:] *Dzieje Żydów w Łodzi 1920–1944. Wybrane problemy*, pod red. W. Pusia, S. Liszewskiego, Łódź 1991, s. 42–51.
- Jelen I.; *Wspomnienia o ks. Jerzym Jelenie*, „Jednota”, 1987, 11, s. 9–11.
- Jubilaemsschrift der „Lodzer Zeitung” 1863–1913*, Lodz 1913.
- Judaica łódzkie w zbiorach muzealnych i zasobach archiwalnych*, pod red. M. Budziarka, Łódź 1994.
- Kozłowski J.; *Pogląd na ruch chrześcijańsko-społeczny w Łodzi i Częstochowie*, „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny”, 1910, 6, s. 318–322.
- Kriegseisen W.; *Ksiądz Jerzy Władysław Jelen. 1900–1942. Zarys biografii*, „Jednota”, 1987, 11, s. 5–8.
- Kupsch E.; *Geschichte der Baptisten in Polen 1852–1932*, Zduńska Wola 1932.
- Łódź 1423–1823–1973. Zarys dziejów i wybór dokumentów*, opr. R. Rosin, M. Bandurka. Łódź 1974.
- Łódź w latach 1860–70. Zarys historyczno-statystyczny*, opr. E. Rosset, Łódź 1928.
- Pytlas S.; *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864–1914*, Łódź 1994.
- Roszkowski A.; *Z życia religijnego w Łodzi*, „Ateneum Kapłańskie”, 1926, 18, s. 62–72.
- Rybak S.; *Mariawityzm. Studium historyczne*, Warszawa 1992.

- Spodenkiewicz P.; *Żydzi w Łodzi*, [w:] *Żydzi w Łodzi. (Dni kultury żydowskiej w Łodzi 27 IV–6 V 1990)*, Łódź 1990, s. 7–24.
- Stefański K.; *Architektura sakralna Łodzi w okresie przemysłowego rozwoju miasta. 1821–1914*, Łódź 1995.
- : *Stary cmentarz ewangelicko-augsburski w Łodzi*, Łódź 1992.
- Steinberg H.; *Die Brüder in Polen. Eine Geschichte der Herrnhuter Gemeinschaftarbeit in Kongresspolen*, Gnadau 1924.
- Świątkowska M., Budziarek M.; *Nekropolie łódzkie*, Łódź 1989.
- Trzy raporty Rajmunda RembIELińskiego, prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z objazdu obwołu łęczyckiego w roku 1820*, opr. Z. Lorentz, „Rocznik Łódzki”, 1928, 1, s. 30–47.
- W cieniu śmierci. Ewangelicy – ofiary prześladowań w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1970.
- Wieczorek Z.; *Kościół katedralny p. wezw. św. Stanisława Kostki w Łodzi*. „Nasza Przeszłość”, 1985, 64, s. 57–86.
- Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1866.